Serja II. № 3.

Bibljoteka Krytyk Literackich

Z. KRASIŃSKI.

IRYDJON

(KOMENTARZ).

Geneza, dokładna treść, charakterystyka osób.

Opracował
Prof. Dr. ADAM SULIMA.

WYDANIE DRUGIE.

WYDAWNICTWO „VITA" LWÓW

NAKŁADY

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „VITA“

LWÓW, PASAŻ HAUSMANA 8.

Serja I. Bibljoteka Arcydzieł.

Każdy tomik jest zaopatrzony wstępem krytycznym, objaśnieniami, genezą utworu, charakterystyką osób i dokładną treścią dla użytku młodzieży szkolnej, opracowany przez wybitnych pedagogów.

1	**Brodziński:** „Wiesław“ wyd. II., oprac. B. Janusz	0.30
2	**Kochanowski:** „Treny“, wyd. II., oprac. B. Janusz	0.30
3—4	**Krasiński:** „Nieboska komedja“ oprac. A. Szulima	0.60
5—6	**Słowacki:** „Lilla Weneda“, Hymn, Grób Agam.	0.90
7	**Kochanowski:** „Odprawa posłów greckich“, Sulima	0.30
8	**Słowacki:** „Jan Bielecki“, oprac. dr. H. Biegeleisen	0.45
9—10	— „Anhelli“, wyd. II., oprac.. Zb. Zaturski	0.45
11—12	**Fredro:** „Zemsta“, wyd. II., opracował Jan Stur	0.60
13—14	**Mickiewicz:** „Grażyna“ i „Oda do młodości“	0.45
15—16	**Niemcewicz:** „Powrót posła“, wyd. II., opr. Jan Stur	0.60
17—18	**Malczewski:** „Marja“, opracował Adam Sulima	0.60
19—20	**Mickiewicz:** „Konrad Wallenrod“ i „Farys“,	0.60
21—23	**Mickiewicz:** „Ballady i romanse“, oprac. Jan Stur	0.60
24	**Słowacki:** „Ojciec zadżumionych“, opr. dr. Henryk Biegeleisen	0.45
25—26	**Mickiewicz:** „Dziady“ cz. I., II. i IV., opracował dr. H. Biegeleisen	1.—
27—28	**Zabłocki:** „Fircyk w zalotach“, opr. Zb. Zaturski	0.60
29—30	**Szekspir:** „Makbet“, opracował dr. J. Pogonowski	0.60
31—32	**Krasiński:** „Przedświt“, oprac. dr. J. Pogonowski	0.45
33—34	**Słowacki:** „Kordjan“, opracował Adam Sulima	0.60
35	**Mickiewicz:** „Sonety i wiersze różne“, opr. Sulima	0.45
36—37	**Goszczyński:** „Zamek Kaniowski“, oprac. B. Janusz	0.60
38	**Krasiński:** „Irydjon“, opracował Adam Sulima	1.20
39	**Słowacki:** „Hugo“, „Mnich“, „Arab“, „W Szwajcarji“, opracował Adam Sulima	0.45
40—41	**Mickiewicz:** „Dziady“, cz. III., oprac. Adam Sulima	1.20
42—43	**Fredro:** „Śluby panieńskie“, oprac. Z. Zaturski	0.90
45—46	**Słowacki:** „Balladyna“, oprac. dr. Tadeusz Nittman	0.90
47	**Słowacki:** „Godzina myśli“, oprac. Zb. Zaturski	0.30

Serja II. Bibljoteka krytyk literackich i komentarzy

(każdy tomik zawiera dokładną treść, charakterystykę osób i genezę utworu).

1	**Sulima A.:** Komentarz do III. cz. „Dziadów“ Mickiewicza	0.45
2	— Komentarz do „Kordjana“ Słowackiego	0.30
3	— Komentarz do „Irydjona“ Krasińskiego	0.30
4	**Zaturski Zbigniew:** Komentarz do „Chłopów“ Reymonta	0.60

ZYGMUNT KRASIŃSKI

IRYDJON

(KOMENTARZ)

GENEZA. DOKŁADNA TREŚĆ, CHARAKTERYSTYKA OSÓB
OCENA.

OPRACOWAŁ

PROF. Dr ADAM SULIMA.

WYDANIE CZWARTE PRZEJRZANE I POPRAWJONE.

1930.

SPÓŁKA WYDAWNICZA „VITA" WE LWOWIE

Główny skład w księgarniach:

Dra M. Bodeka ul. Batorego 12 | A. Bardacha ul. Krakowska 1.

IRYDJON.

Cierpienia, jakie przeszedł Krasiński w okresie powstania listopadowego, uczyniły go dojrzałym człowiekiem.

Walka miłości ojczyzny z obowiązkiem posłuszeństwa względem ojca, który zabronił mu udziału w powstaniu, wiele wprawdzie brózd boleści zorała w jego duszy, ale rozszerzyła za to znacznie jego myślowe horyzonty, a przedewszystkiem pogłębiła jego uczucie, wrażliwe już nietylko na sprawy ogólno-ludzkie, ale i na nieszczęścia własnej ojczyzny. Przedtem poezja jego miała charakter bardziej kosmopolityczny, teraz poeta — filozof postępuje zwykle sposobem dedukcji — od świata do Polski. Stłumienie porywu listopadowego obudziło bolesne myśli w duszy niedoszłego powstańca.

Widok krwawiących ran ojczyzny i szlachetnych choć bezowocnych wysiłków najlepszych jej synów wywołać musiał refleksję, że trzeba szukać innej drogi, prowadzącej do poprawy narodowego bytu, niźli drogę krwi i zemsty, którą potępia Chrystus. Refleksja ta znalazła ucieleśnienie w poemacie, którego bohatera poeta przeniósł w odległe nam wieki: w czasy zmierzchu bogów i wschodzącego słońca Krzyża. Pomysł był szczęśliwy, gdyż w ten sposób dobitniej uwydatniła się kolizja uczuć pogańskich i chrześcijańskich, ale zadanie było trudne, bo wymagało rozległych badań i wniknięcia w ducha epoki. Na szczęście rozmiłowanie w studjach historjo-

zoficznych i olbrzymia intuicja ułatwiły poecie pracę, rodząc poemat, który wyniósł Krasińskiego odrazu na szczyty Parnasu polskiego.

Na powstanie „Irydjona" złożyły się także inne czynniki.

Przedewszystkiem uwielbienie dla „Konrada Wallenroda" opiewającego motyw podobny, oraz lektura dzieła Gibbona „O upadku państwa rzymskiego". Do wiernego odtworzenia epoki posłużyły mu także studja dzieł Monteskiusza, Diona Kassjusza i innych dziejopisarzy. natomiast do opisów dawnej stolicy świata własne wrażenia z pobytu w ruinach starego Rzymu. Dodać należy, że Krasiński, idąc za zdaniem znakomitego historjozofa Schellinga, odmawiał państwu rzymskiemu jakiegokolwiek znaczenia w rozwoju cywilizacji, a nawet przypisywał mu negatywną pracę w ewolucji dziejów ludzkości.

Skrystalizowaną ideę „Irydjona" rozwinął w utwór symboliczny, w którym, jak zwykle u Krasińskiego, strona etyczna góruje nad formą. „Irydjona" pisał w latach 1833--1836, które po opuszczeniu Petersburga spędził we Włoszech, przeważnie w Rzymie. Drukowano dzieło w Paryżu w 1836.

Myślą przewodnią „Irydjona", jest teza, głosząca, że przez nienawiść i zemstę żaden naród odrodzić się i powstać nie może. Bo nienawiść jest ziarnem zasianem przez szatana. Wydaje ona owoce złe, trujące, szkodliwe nietylko dla jednostek, ale i dla całego społeczeństwa. Tylko miłość szczytna, chrześcijańska, zdoła wybawić narody jęczące w okowach a tylko przez pracę w imię ideałów jej miłości odrodzi się ziemia „mogił i krzyżów"--Polska, a z nią cała ludzkość. Jest więc idea „Irydjona" nietylko

ogólno-ludzką, lecz także narodową, przesiąkniętą duchem messjanizmu.

„Irydjon" jest utworem dramatycznym, składa się z czterech części (aktów), oraz ze wstępu i zakończenia, które bliżej określają charakter epoki i obejmują zdarzenia, nie mogące być ze względów technicznych do dramatu włączone.

2. Krótka treść „Irydjona".

W rodzinie Amfilocha Hermesa, Greka, przechodziła nienawiść ku Rzymowi z ojca na syna. Amfiloch Hermes przez całe swe życie podburzał władców przeciwko stolicy Cezarów, a pojąwszy za żonę Grimhildę, córkę Sigurda, króla Cymbrów, wszczepił w swe dzieci Irydjona i Elsinoe nienawiść ku Rzymowi. Umierając, powierzył opiekę nad niemi Maynissie, przekazując im dzieło swego żywota. (Wstęp) I rzeczywiście po śmierci ojca kontynuuje Irydjon jego pracę, prowadzącą do zniszczenia Rzymu. Na tronie cesarskim szalał wówczas znikczemniały Syryjczyk Heliogabal, który upodobał sobie piękną Elsinoe. Brat poświęca ją Cezarowi, byleby pozyskać jego zaufanie i zjednać go dla swych planów. Oboje przerażają Heliogabala grozą rzekomych spisków na jego życie, a opanowują go tem łatwiej, że, jak wszystkim wiadomo, o tron stara się Aleksander Sewerus, brat stryjeczny Syryjczyka, który wraz ze swym doradcą Ulpianusem pragnie pozbawić go władzy i sam sięgnąć po purpurę. Chcą oni pozyskać dla siebie Irydjona, chytry jednak Grek postanawia skorzystać ze zbliżającej się walki i wykonać swój plan zemsty. Zjednał już dla siebie

znaczną ilość gladjatorów i niewolników. Nawet chrzest przyjął, za poradą Masynissy, i pozyskał dla swego celu część chrześcian pod przewodnictwem Symeona z Koryntu (I. część).

Na pozostałych wyznawców Krzyża opierających się jego pokusom, pozostających pod władzą biskupa Wiktora, stara się wpłynąć za pośrednictwem świętej dziewicy Kornelji Metelli, którą uwieść i omamić zdołał, wzbudziwszy w jej sercu żar ziemskich namiętności.

Lecz ani jego, ani Symeona z Koryntu namowy, ani nawet głos Kornelji wzruszyć nie mogą biskupa, który wraz ze starcami pozostaje wiernym dogmatom nauki Chrystusa. (II. część). Nagle wybucha powstanie pretorjanów zamiejskich przeciw Heliogabalowi. Przerażony Syryjczyk oddaje Irydjonowi dowództwo nad strażą pałacową, oraz pierścień, talizman potęgi państwa rzymskiego. Grek gotów jest rozpocząć walkę z Sewerem stojącym na czele rokoszan, aby w tem zamieszaniu zniszczyć Rzym, atoli bez chrześcijan, których przyprowadzić ma mu Symeon z Koryntu, bitwy wszczynać nie może. Lecz wiernych spieszących ku miastu wstrzymał biskup Wiktor. Nic już wskórać nie może Irydjon ani Symeon. Biskup rzuca klątwę na Irydjona, a następnie wypędza złego ducha z Kornelji, która umiera pojednawszy się z Bogiem i przebaczywszy swemu uwodzicielowi. Irydjon ze swą pozostałą garstką wyrusza przeciw Sewerowi. Ten tymczasowo opanował już pałac Cezarów, gdzie Heliogabal zginął pod razami mieczów, a Elsinoe mimo swą odwzajemnioną miłość ku Aleksandrowi śmierć sobie zadała, nie chcąc popaść w ręce wroga swego brata. Ludzie Irydjona

zostają wszędzie pobici, jego najdzielniejsi przywódcy giną (III. część).

Aleksander, nowy Cezar, wysyła do niego Ulpianusa, ofiarując mu przebaczenie, ale syn Amfilocha mimo to nie zaprzestaje walki i dopiero kiedy go niewolnicy opuszczają, rzuca się na stos ze zwłokami Elsinoe, chcąc sobie śmierć zadać. W tej chwili porywa go szatan Masynissa i unosi go nieopodal Rzymu. Tam za cenę widoku późniejszego zniszczenia miasta, Grek oddaje mu swą duszę, a szatan prowadzi go do jaskini, gdzie go usypia na wiele wieków (IV. część).

Za dni naszych budzi się Irydjon. Masynissa ukazuje mu zwaliska i gruzy dawnego Rzymu, lecz mimo to nie może zawładnąć jego duszą, gdyż anioł-Kornelja, powołując się na jego miłość do Hellady, zdołała dlań uzyskać u Boga przebaczenie. Irydjonowi najwyższym wyrokiem przeznaczoną zostaje pokuta: wygnanie na północ, do ziemi mogił i krzyżów (Polski), gdzie po latach cierpienia, pokory i czynów, osiągnie królestwo niebieskie (dokończenie).

III. Dokładna treść.

W s t ę p. Świat starożytny szalejąc, kona. Dawny Rzym, potężny cnotą i męstwem, Rzym mocarnych, a dumnych patrycjuszów, świętych westalek, mowców wspaniałych, żołnierzy bitnych, znikł, ustępując miejsca nowemu Rzymowi, w którym rządzi Cezar i motłoch. Lud rzymski skarlał wśród szału uczt i biesiad nieustannych, wśród sprośnych zabaw i okrutnych igrzysk. Rzym nad brzegiem przepaści, bo zarzucił nie tylko tradycje, ale i odstąpił od wiary przodków. Miasto Jowisza odbierają część

i ofiary krwawe bogi wschodu: Izyda egipska, Mitra chaldejski i bożek Germanów, Odyn. Szał bogów i ich wyznawców jest szałem przedśmiertnym: zginą wszyscy, a nad nimi krzyż zapanuje. Z tego świata obłędu poeta wyciśnie myśl jedną, myśl zemsty, która trwać będzie między ludami po wszystkie czasy.

Gdzież jest duch syna zemsty (Irydjona)? Poeta wzywa cienie zmarłych: przechodzą senatorowie i gladjatorzy. Cezarowie w purpurze, ale między nimi niema Irydjona.

A czas mu zmartwychwstać. Bo oto nadszedł wiek(XIX.) upragniony, dla którego bohater wyrzekł się wiary, nadziei, miłości, byle zobaczyć ruiny Rzymu, niegdyś stolicy świata *) Poeta udaje się do rzymskiej Kampanji, aby raz jeszcze ujrzeć Irydjona. Leży on nieruchomy, straszny, wśród świecących prochów, w białej tunice, z zardzewiałym mieczem przy boku, ręka jedna skurczona jakby w rozpaczy. Wkrótce obudzi się. Tymczasem poeta opowiada jego dzieje.

Ojciec Irydjona, Grek, Amfiloch Hermes, przybył do Chersonezu Cymbrów, gdzie zawarł przyjaźń z ich królem Sigurdem, a braterstwo z całym tym ludem germańskim.

Był ulubieńcem wszystkich. Tak niewiast dla powieści, któremi słodził im noce długie, jak i mężów dla hartownego męstwa i odwagi. Zdobył też przebojem serce Grimhildy, córki Sigurda, kapłanki Odyna. więc raz ją wezwał, aby szła za nim, aby mu

(* Uwaga. Powyższe słowa stają się zrozumiałe po przeczytaniu całego dramatu Irydjon uśpiony w III w. ma zmartwychwstać w XIX. w. aby ujrzeć dawny Rzym w upadku.

małżonką drogą była, aby swą pieśnią krzepiła jego siły na twardych drogach żywota. Bo życie jego to ciągła walka z potężnym wrogiem swego narodu, którego mścicielem on będzie. Grimhilda, choć kapłanką była, szalona miłością, nie stawiała oporu. Postanowiła rzucić Odyna, kraj rodzinny i pójść z cudzoziemcem.

Amfiloch Hermes udaje się z dziewicą do posągu Odyna, gdzie już zebrali się starsi i lud. Grimhilda żegnała się ze swym bogiem. Usiadła u stóp olbrzymiego posągu Odyna i zdawała się marzyć. Nagle w świętem natchnieniu ukazywała obrazy przyszłości: Lud jej potężny porzuca swój kraj i rusza ku wielkiemu miastu (Rzymowi), gdzie zasiądzie w chwale. I miasto to na siedmiu wzgórzach runie, padnie też Odyn, na gruzach zapanuje jeden Bóg (Chrystus). Wówczas Hermes odważył się ku oburzeniu mężów postąpić do posągu, ujął dziewicę i zawołał:

„Roma! To jest imię wielkiego miasta, wroga twego i mego.

Pójdź ze mną!" A dziewica powstawszy, poszła za obcym.

Amfiloch Hermes płynął ze swą młodą małżonką na statku do rodzinnej wyspy. Na morzu szalała burza.

Grek, wśród szalejących żywiołów spokojny, nieustraszony, uspokaja swą ukochaną opowiadaniem o dawnej Helladzie. Potężną i wzniosłą była jego Ojczyzna, naród jego piękny i mężny. Aż przyszli barbarzyńcy z zachodu i przywiedli ją do zguby. Nie bronią — pochlebstwem i zdradą. Tuląc małżonkę do łona opowiadał Hermes o swym przodku Filo-

pemenie, który ostatni walczył z Rzymem i o Mitrydatesie. Lecz zbliża się chwila odwetu. Rzym kona. Po zgładzeniu wszystkich, truje się własnym jadem. Grecy upadli, zapomnieli o swych bóstwach, lecz jedno zostało, które Helladę pomści: Przeznaczenie.

Na wyspie Chiarze, na której osiedli, urodził im się syn Irydjon i córka, piękna Elsinoe. Lecz ojciec mało zażywając szczęścia rodzinnego, wymykał się z domu i błąkał po dalekich krajach, podżegając władców przeciw Rzymowi. Grimhilda trawiąc noce w niepokoju, prowadziła swe dzieci do posągu Odyna, ucząc je kultu swego boga. Kiedy zaś Amfiloch Hermes wracał, znowu zaczynały się dnie szczęścia. Ojciec zabawiał dzieci opowiadaniem, sącząc w ich małe duszyczki jad nienawiści do Rzymu. Tak trwało lat trzynaście. Po tym czasie Grimhilda z tęsknoty za ojczyzną i z lęku przed zemstą swych bogów, zaczęła popadać w dziki półobłąkany stan, z którego jeden Hermes umiał ją swym wpływem ocucać. Aż raz, kiedy Odyn we śnie jej się ukazał, wzywając ją do siebie i grożąc jej zemstą nad dziećmi, gdyby nie usłuchała, zażyła trucizny, ofiarowując się za nie. W widzeniu przedśmiertnem przepowiedziała upadek Rzymu. Hermes pijany rozpaczą, toporem rozbił posąg bożka, a wkrótce potem przeniósł się wraz z dziećmi do Rzymu.

I. Część.

Irydjon leży u stóp posągu ojca swego. Otaczający go niewolnicy biadają nad losem jego i Elsinoi, która ma być oddaną Cezarowi Heljogabalowi. Wchodzi Elsinoe, aby pożegnać brata. Prosi go raz jeszcze o zmiłowanie i zwłokę, aby mogła nabyć

większego hartu ducha przez rozmowę z nim i z Masynissą. Aby go wzruszyć, przypomina chwile młodości, kiedy to razem igrali na Chiarze. Ale Irydjon całą potęgą woli, odziedziczonej po ojcu, opiera się pokusie: Elsinoe jest przeznaczona na ofiarę, ale ofiara to wzniosła, za cierpienia i za hańbę przodków. Ona jedna może przyśpieszyć zgubę rozkochanego w niej Heliogabala i przerażając go grozą rzekomych spisków, wysysać mu powoli krew. Nieszczęśliwa Elsinoe biada nad swoim losem i pohańbieniem; prosi cienie swej matki o rychłą śmierć, lecz wreszcie ulega woli brata i słowom Masynissy, który umacnia Irydjona w jego zamiarze. Niewiasty ubierają Elsinoe w piękne szaty, a Eutychjan, wysłannik Heljogabala uprowadza ją na wspaniałym rydwanie. Po odjeździe siostry Irydjon nie hamując już boleści, daje upust swemu żalowi. Błaga bogów, aby on był ostatnią ofiarą.

Chce zniszczyć Rzym, ale wyłaniające się przeszkody czynią drogę jego stromą i uciążliwą. I tak chciał pozyskać chrześcijan, lecz ci wolą ginąć, aniżeli bić się. Bez nich zaś walczyć nie może, gdyż niewolnicy i gladjatorzy nie podołają pretorjanom. Wówczas Masynissa doradza mu, aby przyjął chrzest i w ten sposób pozyskał wyznawców Krzyża, gdyż oni w przeciwnym razie pójdą za Aleksandrem Sewerem, bratem stryjecznym Heljogabala, który starając się o tron, zjednuje sobie zwolenników. Podnosi Irydjona na duchu, pocieszając go rychłym upadkiem nienawistnego miasta.

W następnym obrazie poeta ukazuje nam Heljogabala i Elsinoe, w kilku zarysach doskonale charakteryzując Cezara. Niegdyś arcykapłan Mitry, chce

on oszołomić Elsinoe blaskiem swej wspaniałości dlatego prowadzi ją do świątyni Mitry, aby uczynić dumną Greczynkę uległą sobie, ukazawszy się jej w nowej postaci. Lecz Elsinoe ma w sobie dużo z hartu swego ojca i brata. Pomna celu, dąży doń wytrwale. Nie ulega lubieżnemu władcy, ale szydzi zeń, nazywając go dziecięciem bezrozumnem, które słabe i niedołężne zginie z rąk własnych żołnierzy, jeśli nie znajdzie obrońcy. Lecz bóg Odyn wskazał na Irydjona jako na przyszłego zbawcę Heljogabala. Syryjczyk ulegając woli swej niewolnicy, każe wezwać Irydjona.

W innej części pałacu Cezarów mieszka Mammea, ciotka Heliogabala ze swym synem Aleksandrem Sewerem. Oboje odbijają się korzystnie od swego otoczenia pałacowego.

Matka, cnotliwa matrona, przejęta duchem Platona i nauką Chrystusa, wpaja swe ideały w serce syna, szlachetnego młodziana, marzącego o bohaterskich czynach. Pragnie on, obrawszy sobie za wzór Trajana, pozbawić Heljogabala tronu i sam, zawładnąwszy nim, podnieść państwo rzymskie do dawnej potęgi. Pomocnym jest mu w tem jego nauczyciel Ulpianus, starorepublikanin. Ten ostatni przybywa właśnie z Antjochji, gdzie zjednywał Aleksandrowi stronników między wojskiem i urzędnikami, buntując ich przeciw Cezarowi. Doradza on cierpliwie wyczekiwać stosownej pory, bo tymczasem Heljogabal cieszy się przychylnością ludu i pretorjanów. Aleksander skarży się, że jego życie jest w ciągłem niebezpieczeństwie, bo Heljogabal, podejrzewając coś, czyha nań. Ulpianus uspokaja go nadzieją rychłego upadku Heljogabala. Minie ich upokorzenie, a Ale-

ksander wskrzesi stary, murowany Rzym. Bo on jest wielbicielem dawnego porządku, a nienawidzi nowych zwyczajów i nowych bogów.

Następnie Ulpianus wyraża swoje zdziwienie z powodu nikczemności Irydjona, który swą jedyną siostrę zaprzedał Heliogabalowi. Ale Sewerus odpiera jego zarzuty: Irydjon jest podobnym do swego ojca, skrytym, małomównym, dumnym. Kryje on głęboko jakąś myśl, może zemsty. Należałoby tego człowieka zjednać dla swych celów. Wchodzącego właśnie Irydjona usiłuje Ulpianus pozyskać, ale mu się to nie udaje. Irydjon obiecuje wprawdzie w zagadkowych słowach pomoc w przeobrażeniu Rzymu, ale stary prawnik mimo zręczne pytania nie może dociec, jakie Grek kryje zamiary.

Z następnej sceny dowiadujemy się, że stanowisko Irydjona i łaska, którą go obdarza Heliogabal, wywołują zazdrość i niechęć dworaków. Eutychjan, prefekt pretorjanów pałacowych, zwierza się Rupiljusowi, innemu dworzaninowi, ze swych obaw przed Grekiem, który go może z urzędu lada dzień usunąć. Rupiljus doradza mu zgładzić Irydjona. Ma on gladjatora Sporusa, któremu rozkaże sprzątnąć ze świata dumnego Greka. Eutychjan aprobuje ten niecny plan.

Elsinoe na rozkaz Heljogabala przyprowadza doń Irydjona. Heljogabal opowiada im, że trwoży go lęk i jakieś niejasne przeczucie zgonu, szczególnie zaś obawia się Aleksandra Sewera, który od kilku dni naradza się z Ulpianusem, urodzonym spiskowcem. Prócz tego złowróżbne znaki okazują się na niebie: widmo Aleksandra Macedońskiego w otoczeniu wodzów. Irydjon pociesza Heljogabala:

Wszak on synem Karakalli, który dorównał Aleksandrowi M., więc znak to dlań dobry. Dlaczegożby on, zburzywszy Rzym, nie miał zapobiedz zwykłemu losowi Cezarów: śmierci z rąk samych Rzymian. Czyż się ma na wschodzie miast cudniejszych, które go otoczą rozkoszą? Wszak może spalić Rzym jak Nero, zgładziwszy wprzód swoich wrogów! On Irydjon stanie na czele niewolników, gladjatorów, chrześcian i przeprowadzi zamach. Rozpędzi senatorów, wytnie pretorjanów, przeniesie stolicę. Ich ludzie, upojeni zwycięstwem, pokłócą się między sobą o łupy lub zniewieścieją w zbytkach, i im samym szkodzić nie będą mogli. Roztacza przed Heljogabalem kuszące obrazy przyszłości: będzie słodkie dnie pędził w otoczeniu swych kapłanów i niewolników. Bitne zaś kohorty rzymskie, stojące w Syrji, niech wyśle na Partów, aby nie mogły wpłynąć na bieg wypadków. Uprzedzi w ten sposób Aleksandra i Ulpianusa i zgotuje im zagładę. Heljogabal już pewny zwycięstwa, pełen płochej radości, zgadza się na plan chytrego Greka.

Po rozmowie z Heljogabalem, Elsinoe, odprowadzając brata, skarzy się na swój los nieszczęsny. Ludzie nią pogardzają, stawiają ją na równi z Popeą, nałożnicą Nerona i z Messaliną. Niedawno spotkał ją Aleksander Sewerus i nawet on, ten szlachetny, rzucił jej spojrzenie pełne pogardy. Wychyliła już do dna czarę goryczy, nie podoła więcej. Irydjon umacnia ją, wskazując na święte ich cele. Oni jak Chrystus poświęcili się dla dobra ludzkości, muszą też od niej cierpieć*).

Aleksander zaś zginie bez ratunku, jak i inni wrogowie. On sam płacze nad jej losem, ale zachęca ją do wytrwania, bo koniec mąk niedaleki.

Następny obraz przenosi nas do domu syna Amfilocha. Pilades niewolnik oznajmia Irydjonowi, że jakiś człowiek żąda z nim rozmowy. Masynissa ostrzega swego wychowanka przed nieznajomym. Wchodzi gladjator Sporus, nastawiony przez Rupiljusa i oświadcza Irydjonowi, że miał go zabić, ale ponieważ został nakarmiony i napojony w jego domu, chce mu służyć. Jest on potomkiem Scypionów i chce się zemścić na dzisiejszych panach, potomkach dawnych liktorów.

Irydjon każe mu pozostać, a niezadługo nadejdzie dzień, w którym spełni się jego pragnienie. Zostawszy sam z Irydjonem, Masynissa wyraża swą radość z powodu wzrostu ich popularności. Pozostaje im jeszcze zjednać chrześcijan, aby móc wszcząć walkę otwartą. Wprawdzie Irydjon przyjął już chrzest i zdołał rzucić zarzewie niezgody między wiernych, ale Masynissa doradza mu jeszcze, aby zjednał dla swych planów świętą dziewicę, cieszącą się wielką czcią: Kornelję Metellę. Niech ją pozyska udaną miłością dla Chrystusa, a potem niech w niej rozdmucha żar ziemskich namiętności, aby się stała jego. Ale Grek opiera się temu. Dotychczas był twardy i nieugięty w drodze do celu, lecz czuje się słabym wobec tej świętej.

On sam czuje, że mu „w piersiach coś niepotrzebnego zostawiły bogi — jad zwany łzami“, ale nie może otrząsnąć się z tego. Masynissa gromi go za słabość i podsyca w nim dumę. On przez potęgę woli mógłby dorównać Bogu, który jest ciemiężcą

ludzkości. Zwiastuje mu walkę wieczną ze swym wrogiem, nawet po zgonie. Bronią ich jest rozum który trwać będzie wiecznie. *) Irydjon będzie wiele cierpiał, ale w końcu zwycięży. Te słowa szatana umacniają Irydjona w zamiarze użycia Metelli jako narzędzia. Lecz zostawszy sam, syn Amfilocha targa się w męczarniach duszy. Głowa jego pęka od nawału myśli, piersi stłumić nie mogą szalejącego w nich żaru.

Idea zemsty jest okrutną udręką jego duszy. Wbrew wewnętrznemu głosowi, wołającemu nań coraz głośniej, musi postępować drogą pełną podłości i fałszu. Ta rozterka uczuć sprawia mu niewysłowione cierpienia. Lecz mimo to wola zwycięża: stanąwszy przed posągiem ojca, przysięga, że osiągnie cel Hermesa, choś go Erynje jak Orestesa ścigają.

2. Część.

W katakombach ukryci przed okiem Rzymu odprawują modły chrześcijanie. Biskup Wiktor hamuje niecierpliwość Aleksandra Sewera, który zamierza w przyszłości jako Cezar wyplenić całe pogaństwo i nawrócić wszystkich na wiarę Chrystusa. Powiada on, że dzieło sprawiedliwości przeznaczone jest przyszłym pokoleniom, a do Sewera należy tylko jedna chwilka w wieczności. Może on jednak podczas swego krótkiego żywota dokonać wiele dobrego. Po pobłogosławieniu Aleksandra na drogę, Irydjon oznajmia Wiktorowi, że pretorjanie zamiejscy buntują się przeciw Cezarowi.

---

*) Uwaga. Krasiński jako romantyk wychodzi tu z założenia, że sam rozum zimny, bez serca, jest cechą szatana.

Możnaby wyzyskać niezadowolenie armji i walkę Heljogabala z Sewerem i zadać ostateczny cios sercu pogaństwa-Rzymowi. Krzyż zapanuje na forum Romanum, a chrześcijanie nie uciskani, będą mogli szerzyć świętą swą wiarę. Wiktor ze zgrozą słucha projektów Irydjona. Świadczą one o tem, że Grek nie przejął się zasadami nauki Jezusa, którego wyznawcy modlić się będą za swoich katów i umierać w milczeniu, ale nie walczyć. Męki ich są niczem wobec wieczności, a przyszłość świata będzie jasną i cudną, kiedy wszystkie narody poznają i ukochają Pana.

Rozmowę tę przerywa orszak pogrzebowy. To chrześcijanie odprowadzają na wieczny odpoczynek jednego ze swoich męczenników. Biskup błogosławi ciało, modląc się o szczęśliwość wieczną dla zmarłego. Po przejściu orszaku, pozostają tylko Irydjon i Kornelja Metella. Już sam ton rozmowy tej ascetycznej niewiasty z Irydjonem świadczy, że żywi dlań uczucie głębsze niźli dla któregokolwiek z braci chrześcijan. Kornelja błaga go, aby zaniechał swych ciemnych zamiarów i narad z Symeonem z Koryntu, który podburzą wielu braci. Wyznaje Irydjonowi, że modliła się za niego i pokutowała i prosi go, aby wyspowiadał się biskupowi który go rozgrzeszy, gdyż siłą i bronią nic nie wskóra, krom grzechu. Ukrzyżowany głosił przebaczenie silnym, ale obiecał królestwo niebieskie słabym. Ale Irydjon jest niewzruszony. Wkrótce wróci Chrystus, zmartwychwstanie jego królestwo, ale tymczasem słabi, którzy wzrośli w siłę, powinni współdziałać w tem, zwrócić swą siłę na wrogów. Nawet prośby Metelli wydrzeć nie zdołają z jego piersi pragnienia zemsty, której wykonanie powierzył mu ojciec. Dla dodania większej

wagi słowom swoim, opowiada jej przebieg ostatnich chwil Amfilocha Hermesa.

W trzynastą rocznicę śmierci Grimhildy kazał Hermes zastawić ucztę, do której zasiadł też Masynissa i Irydjon.

Wieczorem wezwał ojciec Elsinoe do siebie. Kazał jej we wszystkiem być posłuszną bratu dla miłości ojca. Potem darował stu niewolnikom wolność. W ostatniej godzinie życia przepowiedział rychły upadek Romy, a Irydjon przysiągł, że życie poświęci dziełu zniszczenia nienawistnego miasta. Więc teraz musi przysięgi dotrzymać, zwycięży i zniszczy tych, którzy cały świat ujarzmili, którzy chrześcijan gubią i tępią. Wiara Chrystusowa wszędzie zapanuje, skoro on królem zostanie. Kornelja czuje, że ulega czarowi jego pięknej postaci i płomiennej wymowy, niema atoli siły wyzwolić się z niego, choć wie, że źle czyni. Po odejściu Irydjona Wiktor napomina ją, aby unikała Symeona z Koryntu i Irydjona, gdyż ci sprowadzą ją na złą drogę. Widzi w niej zmianę, ale przypisuje to pokusom ziemskim. Niechaj modli się i czuwa. Tymczasem Irydjon czatuje tylko na pożegnanie biskupa z Korneliją, aby z nią dalej prowadzić przerwaną rozmowę. Wreszcie Kornelja pod wpływem rozpętanej namiętności i uroku brata Hieronima (Irydjona) uznaje jego powody za słuszne. W tem w pobliżu rozlega się głos wzywający Greka do broni. Ten kładąc koniec scenie wzajemnych, choć tłumionych wyznań, żegna Kornelję całując ją. Ten pocałunek sprawia, że dziewica wstrząśnięta przejściami mdleje. Irydjon cuci ją troskliwie i tuli, przyrzekając rychłe zmartwychwstanie Królestwa Krzyża. Serce Kornelji prze-

pełnia jakaś dzika, obłędu bliska, przez szatana poczęta radość. Zdjęta zachwytem na widok bohaterskiej postaci promieniejącej męstwem, zobowiązuje się ukochanemu pobudzać chrząścijan do walki.

W innej stronie katakomb Symeon z Koryntu, sprzymierzeniec Irydjona, dumając nad swą pracą, uprzytomnia sobie swoje cele. Chciałby on w imieniu Chrystusa zapanować nad całym światem dusz i rozkazywać im i władać i rozkoszować się swą potęgą. Zjawia się Irydjon i donosi Symeonowi wynik swej rozmowy z biskupem. Dużo trzeba będzie próśb i starań, aby Wiktora skłonić do porzuczenia jego biernego stanowiska. Obaj postanawiają porozumieć się ze swymi stronnikami. Symeon, podsycając swą nienawiść ku Rzymowi widokiem czaszki swej narzeczonej, zamordowanej w igrzyskach, przysięga wiekuistą zemstę.

Akcja przenosi się do przestronnych lochów, gdzie zebrała się część chrześcijan. Nie wszyscy oni są zgodnej myśli. Młodzieńcy pałają żądzą walki za pana, starcy ogarnięci trwogą, błagają o umiarkowanie i zaniechanie przelewu krwi. Irydjon i Symeon podżegają zebranych. Pierwszy zapowiada dzień blizkiego sądu i wzywa do wykorzystania chwili obecnej, gdyż druga taka nie nastanie. Woła do walki, wskazując na kajdany, stosy Nerona, ofiary cyrku; zaklina na miłość Chrystusa, którego zdradzają małoduszni. Symeon natomiast zwraca swą mowę głównie ku starcom.

Usiłuje ich pobudzić obrazem niezemszczonych mąk Pana. Płomienny zapał tego starca wznosi się aż do stanu ekstazy, w której widzi ruinę bezbożnego Rzymu i wspaniałe zwycięstwo Chrystusa.

Ognistą pobudkę obu agitatorów podnosi o ton wyżej Kornelja hasłem: „do broni“, a głos tej czczonej jako świętej niewiasty, wzbudza powszechne uniesienie i zapał.

Wreszcie wszyscy barbarzyńcy na wiadomość, że Irydjon jest synem Grimhildy, stają po jego stronie. Nagle straszne huki podziemne i słupy ognia bijące przerywają entuzjazm. To z trjumfem Irydjona łączy się trjumf Masynissy-szatana, który w ten sposób daje upust swej radości, a zarazem uśmierca przeciwników swego wychowanka. Przerażenie ogarnia wszystkich i nastaje szalone zamieszanie. Tłum tratując się i bijąc, ucieka w panicznym popłochu. Z wielu ocala Irydjon i Symeon z Koryntu. Nagle Irydjon słyszy głos Metelli wołającej o pomoc. Rzuca się i z narażeniem własnego życia ocala ją z pastwy płomieni.

Po ucieczce zebranych nadchodzi wśród słupów ognia Masynissa. Słyszeć się daje chór podziemnych głosów, chór szatanów podległych Masynissie. W mściwej skardze wyliczają oni męki, na które skazał ich Bóg, strąciwszy czarnych aniołów do podziemia.

Masynissa, pyszny tymczasowem zwycięstwem, pewny jest zatraty Królestwa Jezusa na ziemi i w słowach dumnych, najeżonych cynicznem szyderstwem, pociesza swych braci, prorokując im zwycięstwo. „Wiaro, nadziejo, miłości! Trójco, która miałaś trwać na wieki, rozerwałem Cię dzisiaj w sercach dzieci najukochańszych błogosławieństwa Twego!“ Tak szatan, chełpiący się swym zimnym rozumem zaślepiony chwilowem powodzeniem, zrozumieć nie umie granitowych podstaw Kościoła i z momentu

jego chwiejności wnioskuje o rychłym upadku stolicy Piotrowej. Szczególną uciechą napawa go to, że Irydjon zdołał rozdzielić chrześcijan w imię ich własnych dogmatów. Obiecuje sobie stąd wiele: „Wrogu! Odtąd dnia nie będzie, żeby się nie kłócili o przymioty i imiona Twoje! W imieniu Twojem będą gnić i milczeć. W imieniu Twojem uciskać. W imieniu Twojem powstawać i burzyć. Na szczytach niebios, wśród potęg Swoich, doznasz co piekło nasze!“ Wśród trjumfalnych hymnów czeredzi szatańskiej znika Masynissa.

3. Część.

Z niezgody rozdzierającej chrześcijan korzysta Ulpianus i Aleksander, wywołując bunt w obozie pretorjanów przedmiejskich. Z polecenia Heljogabala przybywa do nich Irydjon, ofiarując im przebaczenie Cezara i nagrody, ale przewódcy pretorjanów Arystommachus i Tubero, łaknący zemsty za wyrządzone im przez Heljogabala krzywdy, zbywają jego propozycje szyderstwem. Szczególnie Tubero wycierpiał wiele: śmierć ojca, męka siostry i własne poniżenie. Widział on mordowanie senatorów, konfiskatę ich majątków, orgie dworaków. Mimo to gotów jest puścić z życiem Heljogabala, jeśli im wyda zausznika swego Eutychjana i skarby, a sam Rzym opuści. Irydjon na ich słowa o jarzmie i hańbie odpowiada drwinami. Wyrzuca im podłość, jaką popełniali ich ojcowie w stosunku do podbitych ludów. Oni to bowiem sami nałożyli okowy na najkulturalniejsze narody świata, stali się sprawcami ich poniżenia. Wreszcie żąda od przywódców, aby złożyli

broń, gdyż inaczej czeka ich śmierć. Następnie zbliża się Irydjon do Aleksandra Sewera. Ten jest niezmiernie zdziwiony, widząc Greka w roli cesarskiego wysłannika, Ulpianus osądza go więc jako człowieka obłudnego i pochlebcę który, tylko dla własnej korzyści zaprzedał siostrę Syryjczykowi i wkradł się w jego łaskę. Lecz Sewerus mimo to usiłuje przeciągnąć na swoją stronę Irydjona, o którym jeszcze zupełnie nie zwątpił. Przypomina więc Grekowi zaufanie, jakiem go zawsze obdarzał i zaklina go na hańbę Elsinoe, (Sewerowi nie była obojętną cudna Greczynka), aby opuścił Heljogabala, i o tragiczna ironio, pomógł mu do wskrzeszenia potęgi rzymskiej. Lecz samo wspomnienie takiej możliwości rozdrażnia do najwyższego stopnia Irydjona, którzy zapowiadając zaciętą walkę, oddala się.

Z obozu pretorjanów przybywa Irydjon do pałacu i zastaje Heljogabala drzemiącego na stosie róż i fiołków. Cezar zbudzony jego przybyciem, opowiada mu przykry sen, który mu bliski kres przepowiada. Zdawało mu się, że wszystkie narody zdrobniały w karła, a on ugniatał je swą stopą. Wówczas z mauzoleum powstali umarli jako to: Tubero, Lucjus, Wiktor i wielu innych a u widnokręgu ukazał się ojciec jego Karakalla i zapadł się w popioły wołając: „o synu“. Powstali z mauzoleum Rzymianie zaczęli się ku niemu zbliżać a w rękach ich połyskiwały sztylety. Gdy przed nim stanęli, Irydjon i Elsinoe, którzy przy nim stali, wydali go w ich ręce. Irydjon oświadcza cezarowi, że obecnie nie czas zajmywać się sennemi marami. Chwila jego zwycięstwa i upadku Rzymu zbliża się,

musi więc skupić w sobie całą energję i być silnym. Poleca mu rozdać skarby pomiędzy pretorjanów dworu, a dowództwo nad nimi, które dotychczas sprawował Eutychjan, oddać w jego ręce. Rozmowę ich przerywa wejście posłańca, który przynosi wiadomość, że zebrany senat ogłosił Aleksandra cezarem. Heljogabala zaś skazał na śmierć. Irydjon każe posłańcowi zwołać do atrjum Domicjana pretorjanów, następnie zaś udać się do jego pałacu i polecić Scypionowi, by z swymi gladjatorami udał się do bazyliki, gdzie senat rozpoczął obrady. Po odejściu posłańca radzi Irydjon Heljogabalowi, by, jeśli chce skutecznie walczyć z Aleksandrem, oddał mu swój pierścień imperatorski i mianował go swoim namiestnikiem. Heljogabal nie chce zadość uczynić jego żądaniu ale w chwili gniewu, trapiony ustawicznemi widziadłami, pada zemdlony w ramiona Eutychjana. Irydjon zdejmuje z jego palca pierścień i opuszcza zamek. Odchodzącego brata żegna Elsinoe, która bliską śmierć przeczuwa.

W nieobecności Irydjona, daje Masynissa ostatnie zlecenia Werresowi i Alboinowi, wodzom poszczególnych oddziałów, zagrzewając ich do zwycięskiej walki i wytrwałości. W chwili tej przybywa Scypio z radosną wiadomością o rozpędzeniu senatu. Przybywa Irydjon, aby wydać rozkazy Werresowi, Scypionowi, Alboinowi. Bez nich walki rozpocząć nie może, bo lud i pretorjanie mu nie wystarczą. Symeon z Koryntu przysiągł ich o trzeciej nad ranem przyprowadzić. Wśród trwożnego oczekiwania mija oznaczona godzina. Nie widać chrześcijan, a bez nich klęska, chwila oczekiwania stracona. Wpada

wreszcie posłaniec, który donosi, że biskup Wiktor wstrzymał wyruszających już chrześcijan, a Symeon z Koryntu zrozpaczony wzywa go na pomoc.

W przybytku Elaimu biskup Wiktor surowem napomnieniem potępia tych, którzy pod wodzą Symeona z Koryntu, wbrew nauce Chrystusa, płoną żądzą walki. Symeon zasłania się przeciw zarzutom swą miłością Ukrzyżowanego. „Wiktorze, byłem ci zawsze posłuszny. Czym dwa razy nie odbył męczeństwa, raz w lochach Antiochji, drugi raz na rynku w Tarzos? Czym lat długich nie pokutował na pustyni?—Sam Bóg, by świat zbawić, ubrał się w ciało —a my, by świat nauczyć, nie dostaniemże ciała? Dotąd marne duchy z nas.—Gdzie dom, gdzie kościół, gdzie potęga nasza?“ Lecz świątobliwy starzec z oburzeniem odrzuca to materjalne pojęcie ducha Chrystusowego. Nazywa Symeona Faryzeuszem i sofistą korynckim i pragnie mu wskazać drogę prawdziwej miłości Pana: „Czy chcesz dzisiaj Pana ukrzyżować na nowo?“ Atoli Symeon jest tak dalece opętany przez szatana, że słowa Wiktora wyłomu w jego zatwardziałem sercu uczynić nie mogą. W jego uporze umacnia go Irydjon oraz Korneija, która jakby pod wpływem suggestji powtarza ciągle swój okrzyk do broni! Wówczas biskup postanawia uczynić znak, aby przekonać obecnych, po której stronie sprawiedliwość. Eksorcyzuje więc Kornelię i po krótkiej walce wypędza z niej złego ducha. Światło prawdy przenika duszę Mettelli, poznaje ona w całej grozie grzech popełniony i tem większa miłość Pana rozgorzała w niej.

Z rozdzierającem łkaniem rzuca się do nóg biskupa, błagając go o przebaczenie i zyskuje je. Na-

miestnik Chrystusowy obiecuje jej szczęśliwość wieczną, a Kornelja wycieńczona przejściami, wstrząśnięta wielką łaską Bożą, umiera, przebaczywszy, jako prawdziwa chrześcijanka, Hieronimowi za jego niegodziwość, z jaką ją uwiódł. Biskup rzuca klątwę na Irydjona; w tej zaś chwili wbiega posłaniec z oznajmieniem, że Sewerus rozpoczął już walkę. Irydjon z okrzykiem: „Czas mię ubiegł! — ludzie mię zdradzili!“ wybiega na bój, a za nim podąża tylko garstka barbarzyńców,którzy mu wierni pozostali.

Walka wojsk Sewera z ludźmi Irydjona rozgorzała na wielu miejscach. Już Irydjon z bolem stwierdza klęskę oddziału Verresa, który sam poległ. Uciekający niewolnik opowiada mu przebieg zdobycia pałacu przez wojska Sewera. Arystommachus groźbami i obietnicami zdołał zjednać sobie pretorjanów Scypiona, którzy przeszli na jego stronę. Nie pomógł Scypio. Rozbestwieni żołnierze, wpadłszy do pałacu, roznieśli na ostrzach mieczów Heljogabala, który choć przygotował sobie truciznę, nie miał dość siły, aby sobie śmierć zadać. A Elsinoe, gdy ją Aleksjan nakazał oszczędzać, sama się pchnęła sztyletem i padła ze słowami:

„Irydjonie, wroga twego nie będę kochała. — Dopełniam“. Irydjon na tę wiadomość, mimo kamienną swą duszę, nie może stłumić bolu, jakim go napełniła śmierć siostry, zmarłej tak nędznie w kwiecie wieku.

Opiera się na przydrożnym grobie, żegnając się po raz ostatni z Elsinoą. Następnie odchodzi z Scypionem, aby rzucić się z rozpaczą w wir beznadziej-

nej walki i rozlawszy jeszcze wiele krwi rzymskiej znaleźć skon zaszczytny.

4. Część.

Mimo szczupłą garstkę, do której stopniał orszak Irydjona, zdołał mężny Grek stawić tak zacięty opór wojskom Sewera, że znużone kohorty musiały na razie zaniechać walki. Sewerus pomny przysięgi złożonej umierającej Elsinoe, chcąc uratować Irydjona, wysyła do niego Ulpianusa ze słowami przebaczenia, jeżeli złoży broń. Wprawdzie Ulpianus nie rokuje wiele powodzenia swej misji i wyrzuca nawet Cezarowi jego zbytnią łagodność, nie licującą z purpurą władcy Rzymu, ale kiedy Sewerus wychodząc z założenia, że „iustitia fundamentum regnorum“, z naciskiem powtarza swój rozkaz, stary prawnik ulega powadze nowego władcy i spieszy do syna Amfilocha.

Irydjon przybywszy do swego domu, dowiaduje się, że Masynissa, opiekun jego, mający mu ojca zastąpić, gdzieś znikł. Myśl zdrady starca natrętnie się wciska, ale Irydjon odpędza ją nadzieją, że Numidyjczyk swego wychowanka nie opuści. Korzysta z chwilowego spokoju, aby uczcić pamięć zmarłej siostry i prochy jej godnie ziemi oddać. Chór niewiast wkłada w usta oblubienicy śmierci obol dla Charona, a miód i wodę dla Cerbera. Te uroczystości pogrzebowe przerywa przybycie Ulpjana, który ofiaruje Irydjonowi łaskę nowego Cezara, Jeżeli Grek się przed Sewerem ukorzy, jeżeli wyda wspólników,

będzie mógł wolny opuścić stolicę i przenieść się na zawsze na ojczystą Chiarę. Atoli nieustraszony syn Amfilocha z szyderstwem i oburzeniem odrzuca dary i łaski młodego władcy. „Prędzej skorpion usiądzie jak niewinny motyl na dłoni Cezara — niźli ja broń złożę i wydam braci moich.“ Ulpianus nie nalega wprawdzie, ale drwi z jego, jak mu się zdawało, przywiązania do Heljogabala, którego pamięć dotychczas czci, za którego życie dać gotów. Grek z ironją wytyka pyszałkowate krótkowidztwo i brak znawstwa duszy ludzkiej starego republikanina. Przedmiotem jego nienawiści nie są jednostki, on żrącem pragnieniem zemsty objął Rzym cały, ten Rzym, który przez wieki pracował podstępem i pochlebstwem, trucizną i intrygami, aż narody ze szczytów wolności ściągnął w przepaść niewoli, oderwał je od domowego ogniska i czarę niedoli świata wychylił do dna. Czciciel potęgi rzymskiej z zadziwienieniem słucha wywodów zagadkowego Greka. Jakże?

Więc Rzymianie odepchnąć mieli owoce Fortuny, same im się w ręce cisnące? Bogowie uznali to miasto za fatum świata i obdarzyli je łaską. Nieśmiertelne wyroki zrządziły, aby berło świata dzierżyło miasto na siedmiu wzgórzach. Tylko zimny rozsądek i stalowe męstwo Rzymu mogą władać narodami, nie zaś przedajna Afryka, lub śpiewająca Hellada. Panowanie ich przyniosło wszystkim podbitym narodom spokój i szczęście. Rzym stoi na granitowych podstawach i nic go zniszczyć lub obalić nie może, gdyż on będzie trwał wiecznie. Ale argumenty Ulpianusa, jego sofistyczne dowody nie wytrzymują druzgocące krytyki Irydjona. Fale mściwej goryczy

wylewają jego usta na Rzym. Słów jego obelżywych, ale prawdziwych, wysłannik Cezara odeprzeć nie umie. „Cóżeście uczynili ze światem, od kiedy bogi złego oddały go w wasze ręce. — Na głazach zapisaliście się krwią i potem umierających.“ Nie spokój i szczęście, ale pożogę i ruinę przynosił Rzym.

Jęki boleści i westchnienia budził rozsądek rzymski. A nie żelazem, przy pomocy Fortuny zdobyli świat, o czem świadczy ucieczka przed słoniami Pyrrusa, klęska zadana im przez Samnitów i rzeź w lesie Teutoburskim. „Orzeł Romy wylągł się na bagnach, nie na szczytach gór.“ Oburzenie Ulpianusa jest bezgraniczne. Nie mogąc znaleźć odpowiedzi na słowa Irydjona, przypomina mu swe posłannictwo. „Odrzuciłeś więc miłosierdzie pana twego?“

„Kto panem moim?“ — odpowiada Irydjon — „na ziemi nie znałem go. Za stosem, jak stada drapieżnych ptaków, krążą geniusze śmierci — oni mi powiedzą, czyj poddany jestem.“ Do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi walczyć będzie z wrogą potęgą; jeszcze w chwili skonania pluć będzie słowa zemsty. Nienawiść jego tylko wraz z życiem wyrwać można z jego piersi.

Dla potwierdzenia słów swoich rzuca Irydjon mimo gwałtowny protest Ulpianusa, pierścień Heljogabala, talizman potęgi rzymskiej, w ogień. Niewolnicy, których Rzymianin dla ocalenia pierścienia wzywa na pomoc, obiecując im wolność, nie chcą zdradzić swego pana. Grożąc wszystkim okrutnemi karami i śmiercią, opuszcza Ulpianus dom Greka.

Obok świątyni Wenery oczekuje Tubero przybycia Arystommacha. Dręczą go przeczucia zgonu, mimo to pragnie spotkania z Irydjonem, który mu śmierć przysiągł. Wtem wpada zadyszany Arystommachus. Ściga go Grek, walczący tak zacięcie, że pretorjanie mimo opór muszą się cofać.

Tubero błaga bogów o zwycięstwo nad szaleńcem, którego zbroję zawiesi w świątyni Marsa. Po odejściu Arystommacha i Tubera ukazuje się na progach świątyni Masynissa i śpiewa hymn radości, z powodu zła, które rozpętało się w Rzymie. Trjumfuje z walk powstałych, z rozłamu w obozie chrześcijan. Chór niewiast szatańskich oznajmia mu, że duch Kornelji czuwa nad Irydjonem, nasuwając mu niezwykłe myśli. Atoli Masynissa pewny jest duszy, na którą sidła zastawił.

Po pogrzebie siostry rzucił się Irydjon znowu z resztkami swych sił do walki. Z natury rzeczy nie mogła ona długo trwać, wobec ogromnej przewagi nieprzyjaciół. Widząc niechybną klęskę, poczęli ludzie Irydjona uchodzić na stronę przeciwną. Już Scypio dostał się do niewoli i zmarł z ran odniesionych. Tylko Irydjon szalał jeszcze, szerząc spustoszenie w szeregach wrogów.

Tubera, któremu zapowiedzał skon, zabił jednem pchnięciem sztyletu. Ale śmierć przewódcy pretorjanów nie przyniosła ulgi sercu, spiekłemu od żarów zemsty. Zdało mu się, że duch Kornelji błąka się obok niego, że wzywa go do miłosierdzia. Ale on zbyt daleko zaszedł na swej drodze, cofnąć się niepodobna. Kiedy także jego wierny sługa Alboin chce

go opuścić, aby ratować swe życie, przebija go tym samym sztyletem, klnąc podłości ludzkiej. Lecz czary goryczy nie wychylił jeszcze do dna.

Przybywającemu przed swój dom, oznajmia jego wierny Pylades, że niewolnicy burzą się i chcą prosić o litość Sewera. Nadaremno wzywa ich Irydjon do walki, w imię świętej Hellady. „Źle, źle nam — odpowiada chór głosów—co z naszych mąk zmarłej ojczyźnie!!“ Nadaremno wystawia im męki, które ich czekają, jeśli się poddadzą Cezarowi. Żołnierze złorzeczą mu, a nawet zabijają w jego oczach Pyladesa. Irydjon opuszczony przez wszystkich, widząc ruinę swych nadziei, dręczony wyrzutami sumienia, chce umrzeć. Rzuca się na stos Elsinoi ze słowami: Ojcze umieram syt goryczy i krótkich dni moich, Ojcze, ty nie przebaczysz podłym.“

W tej chwili z pod stosu podnosi się Masynissa, Irydjon odtrąca go z pogardą. „Nie znam ciebie“ rzecze mu.

Ale Masynissa chce go ratować wbrew jego woli i odsłoniwszy mu swą istotę nieśmiertelną, zapada się z nim.

A kiedy nadchodzi zwycięski Aleksander Sewerus, zastaje już tylko niewolników, których mimo błagań o litość, każe dla odstraszającego przykładu liktorom ściąć.

Masynissa przeniósł Irydjona na szczyt góry, z której widać z oddali Rzym. Syna Amfilocha ogarnął bezbrzeżny smutek pełen goryczy. „O ty, którą kochałem dla mąk twoich, Hellado, Hellado! Czy byłaś tylko cieniem? Chmuro miłości mojej, czy ty odcho-

dzisz na wieki? Wróg twój jak wprzódy, stoi niewzruszony i marmury wyszczerza przed słońcem jak białe kły tygrysa! po co mnie być tutaj? gorączka pali głębie czoła mego — myśli toczą mi duszę, jak robaki trupa!" Życie straciło dlań wszelki urok, chciałby umrzeć. Nie pomagają podszepty Masynissy, który zagrzewa go do wytrwałości. Irydjona dręczą wyrzuty sumienia za uwiedzenie Kornelji, która go i po śmierci nie opuściła, gdyż błąka się około niego, wydając żałosne jęki, jak gdyby wzywała go do poprawy. Ach! gdyby był pewny, że jej Bóg jest jedynym Bogiem, że jego nauka prawdziwem objawieniem, otworzyłby swe serce dla wiary Chrystusa wzniósłby do niego błagalną modlitwę; Ojcze, któryś jest w niebiesiech, ukochaj Helladę, jak ja ją ukochałem." Zapytuje Masynissę, czy Chrystus jest rzeczywiście Bogiem, panem niebios i ziemi. Masynissa zaprzeczyć nie może. Tak. Ukrzyżowany jest władcą niebios, podobnie jak on władcą ciemności podziemnych, ale o panowanie nad ziemią toczy się walka, w której on niechybnie wyjdzie zwycięzcą. Przyszli bogowie, to jego poddani, bogowie w okowach, jęczący w niewoli. Chcąc po raz ostatni zniszczyć nasienie miłości, kiełkujące w sercu Greka pokazuje mu przyszły niezniszczony Rzym, w którym królować będzie Nazareńczyk, największy wróg jego i Irydjona. Przepowiednia ta jest dotkliwym ciosem dla Irydjona i pognębia go ostatecznie. Więc na to pracował bez wytchnienia w mękach, aby usłyszeć w chwili skonu wyrok nieśmiertelności znienawidzonego miasta? Na to Masynissa obiecuje mu upadek Romy i Nazareńczyka, po wielu, wielu wiekach, ale przygnębienie Irydjona nie ma granic. Pokusy sza-

tana, który chce mu dać cudne niewiasty i uczynić go królem potężnego plemienia, zostają bezowocne. Z pogardliwej obojętności wyrywa syna Amfilocha dopiero obietnica szatana, że go po tysiącach lat obudzi, aby zobaczył obraz ruiny i zupełnego zniszczenia Rzymu. Dopiero targnięcie tej najpotężniejszej struny duszy Irydjona stawia szatana u upragnionego celu. Za cenę widoku, pożądanego dla swej nienawiści, oddaje mu Irydjon swą duszę, wyrzekając się szczęścia wiecznego. W tej chwili usłyszał jęk rozpaczy nad swoją głową i ujrzał znak krzyża na ziemi. Lecz wspomnienie Kornelji już go ze szponów szatana wyrwać nie może.

„Do brzegów jeziora" — prowadzi go Masynissa — „do chłodu jaskini, pod liście winne i bluszczowe wieńce, kędy ni zorzy ni gwiazd nie masz, ni głosu, ni bolu, ni marzeń. Tam spoczywać będziesz, aż wejdziesz do królestwa mego."—„Idźmy, mnie Rzym — tobie duszę moją", brzmią ostatnie słowa syna Amfilocha.

Dokończenie.

Wiele kart historji, zapisanych ogromnemi zgłoskami, odwróciła ręka Przeznaczenia; wiele wieków upłynęło, a Irydjon spał ciągle. Dopiero za dni naszych, wśród pięknej, księżycowej nocy, powstaje Masynissa, aby go obudzić. Grek ocknąwszy się ze snu długowiecznego, widzi przed sobą cały szereg zdarzeń i minionych wypadków, od chwili swego uśpienia w wieku III po Chr. aż do chwili swego

zmartwychwstania w wieku XIX. Widzi królów rzymskich którzy się oddawali wojnom lub dziełom pokoju i ich następców, papieży w purpurach.

Następnie Masynissa prowadzi Irydjona do ruin Rzymu, gdzie spragniony widoku zniszczenia, nasyci swą zemstę obrazem gruzów i zwalisk znienawidzonej stolicy. Ogląda szczątki cyrku Karakalli, piękne niegdyś domy, obrócone w perzynę, żałośnie sterczący posąg Aureljusza, Cezara bez poddanych, Forum leżące w gruzach, zorane zębem czasu. Na arenie Kolosseum, na którem walały się niegdyś poćwiartowane ciała gladjatorów i chrześcijan, sterczy teraz samotny krzyż, symbol zwycięstwa Chrystusa nad pogaństwem. Widok krzyża dziwne uczucia budzi w sercu Irydjona. Ogarnia go jakiś żal nad zmarnowaną przeszłością, litość nad samym sobą, za życie pełne mąk bezowocnych. Jakaś słodka bojaźń drży w nim, kiedy przypomina sobie anielską postać Kornelji; w uszach brzmią mu jej słowa przebaczenia. Cała jego istota skupiła się w sobie, wytężyła wszystkie władze duszy, w oczekiwaniu czegoś niezwykłego, jakiegoś misterjum tajemniczego, a radosnego. Wtedy właśnie, w otoczeniu duchów jasnych, ukazuje się anioł o rysach Metelli i rozpoczyna z szatanem walkę o duszę Irydjona. Rozpaczliwie broni Masynissa swej ofiary: „Potępiony, potępiony, kto mu wydrze jego! Wrogu nieśmiertelny! On moim, on żył w zemście, on nienawidził Romy! Lecz złocisty anioł, potrząsając skrzydłami, woła: „O Panie! on jest moim, bo on kochał Grecję!“ Modlitwa Kornelji odnosi pożądany skutek, bo sprawiedliwy

Sędzia przechyla się do jej próśb i zbawia Greka, wydzierając go ze szponów szatana. Ale tymczasem, jak mu głos z nieba obwieszcza, musi Irydjon długą pokutą zmazać swe winy i grzechy, nim osiągnie królestwo niebieskie.

A miejscem najodpowiedniejszem dla tej pokuty, jest ziemia mogił i krzyżów, kraj na północy, który ma pokochać jak własną ojczyznę. Największe cierpienie znosić będzie pokorą i chrześcijańskiem poddaniem się i męki tysiąców wcielą się w jego serce. Ale nietylko cierpieć biernie, kontemplacyjnie, ale i działać, czynić w imię miłości Pana jest jego zadaniem. Pracować więc dla bliźnich w myśl ideałów Kościoła będzie:

„A po długiem męczeństwie — zorzę rozwiodę nad wami — udaruję was, czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami — szczęściem i tem, co obiecałem ludziom na szczycie Golgoty — wolnością".

VI. Charakterystyka osób.

Postać bohatera dramatu Irydjona otoczył poeta niezwykłą pieczołowitością, a obdarzając go wielkiem bogactwem życia wewnętrznego i obfitością rysów psychologicznych, stworzył kreację głęboką w duchu Szekspirowskim pojętą. Nie jest to charakter jednolity, tors ze spiżu wykuty. Źródłem ruchliwej żywotności dramatycznej jest u niego ustawiczna walka świateł i cieni; walka uczucia wrażliwego na wszystko co szlachetne, odziedziczonego po

matce, z zimnem pragnieniem zemsty, nie przebierającem w środkach, które wszczepił weń ojciec. Światłem jest miłość ojczyzny, poczucie honoru, odwaga, idąca w parze ze sprawiedliwością rycerską; cieniem: duma, podstęp i chytrość, nienawiść ku wrogom. To zmaganie się wrogich sobie, pierwotnych i odwiecznych sił, czyni „Irydjona" Krasińskiego utworem, odpowiadającym wymogom nawet najnowszej techniki dramatycznej, stawiającej, głównie pod wpływem twórcy Hamleta, postulat prawdziwej sceniczności, pod hasłem: das Leiden der Leidenschaft.

Dwie są u Irydjona fazy pasowania się biegunowo różnych sfer jaźni ludzkiej. Początkowo panuje wszechwładne uczucie zemsty, tłumiąc najmniejszy płomień szlachetnego porywu. Lecz stopniowo Grek, brnąc w bagnie nienawiści, zaczyna rzucać tęskne spojrzenia na pozostały za sobą suchy ląd cnoty, na który ciągnie go nie tylko przyrodzona siła, którą sam określa jako „jad niepotrzebny, który mu w piersiach zostawiły bogi", ale i nauka chrześcijan, choć przyjęta dla pozoru. Bo wiara w zbawienie świata przez Krzyż, zaszczepiona w duszę Irydjona, nie zwiędła zupełnie, ale zaczęła wydawać owoce zrazu nikłe, uchodzące wiedzy świadomości, które następnie bujnie rozkwitły, wywołując pragnienie życia lepszego, a dzięki którym uratowany został od wiecznego potępienia.

Proces ten psychologiczny przeprowadził poeta z całą finezją artystyczną, świadczącą o jego niepospolitem znawstwie duszy ludzkiej.

Irydjon przypomina w wielu szczegółach Kon-

rada Wallenroda, pod którego wpływem w znacznej mierze powstał. Lecz ta zachodzi różnica między bohaterami obu utworów, że Irydjon według praw Kościoła zbawion być może, gdyż jako poganin nie pojmował całego ogromu swej winy. Konrad Wallenrod zaś zdawał sobie jasno sprawę ze swego przestępstwa, ponieważ już za życia przygotował się do wejścia w krainę ciemności.

Już od zarania swej działalności pisarskiej miał Krasiński skłonność (zapewne pod wpływem bajronizmu), do tworzenia demonicznych postaci. Takimi są: Mestwin w powieści „Władysław Herman i jego dwór", Pankraky w „Nieboskiej komedji" i wreszcie M a s y n i s s a w „Irydjonie."

Masynissa odgrywa niezmiernie ważną rolę, jako doradca Greka, wywierający nań szczególny wpływ. Jego osoba ma w sobie jakiś tajemniczy urok, któremu Irydjon zrazu się nie opiera. Później dopiero dzięki działaniu chrztu, wydobywa się prawie zupełnie z pod jego władzy.

Masynissa, jedyna potężna koncepcja szatana polskiego romantyzmu, to czart biblijny, Lucyfer, wróg nieprzejednany wszelkiego stworzenia, prowadzący prawieczną walkę z Bogiem. Bronią jego jest zimny rozum, celem zwyciężenia Stwórcy. Nie przebiera on w środkach: szczucie do kłótni, do walk, do zbrodni, oto etapy jego ziemskiej działalności. Nie zależy mu tylko na zniszczeniu Rzymu. On uważa Irydjona za narzędzie, którego używa do stworzenia rozłamu w obozie chrześcijan, do uwiedzenia Kornelji, do rozlewu krwi.

Myśl Najwyższego zwycięża jednak chytrość szatańską. Nie spodziewał się zapewne Masynissa, namawiając swego wychowanka do przyjęcia chrztu, że znak krzyża na czole jego wywoła tak dziwną zmianę w jego duszy. „Martwe prawdy“ tylko zna zimny rozum jego, pojąć nie umie wiekuistego biegu wszechrzeczy i dlatego uledz musi myśli żywej, której źródłem uczucie.

Na powstanie Masynissy wpłynęła niewątpliwie postać Mefistofelesa z „Fausta“ Goethego. Lecz Mefistofeles jest sługą Pana, mającym, w myśl wyroków Przeznaczenia, kusić człowieka, Masynissa zaś odwiecznym wrogiem stwórcy, prowadzającym z nim zaciekłą walkę.

Genialnie uchwycił poeta postać H e l j o g a b a l a. Szalejący Cezar budzi litość i odrazę. Jego lubieżna rozpusta, tchórzostwo, zwierzęce okrucieństwo, stępienie władz umysłowych, czczość wewnętrzna, gonitwa za wyszukanemi rozrywkami, smutnie świadczą o stanie państwa rzymskiego i współczesnej mu epoce. Jest to Nero, który odrzucił maskę pseudo — Tytusa i wszelkie śmieszne pretensje do sztuki.

Heljogabal wyrasta do rozmiarów symbolu dezorganizacji i rozkładu toczącego Rzym, jest jakby zlaniem się i zespoleniem wszystkich podłości cechujących ówczesną „elitę“ świata.

Sylwetki kobiet E l s i n o i i K o r n e l j i M e t e l l i naszkicował poeta w kilku zarysach, lecz za to z wyrazistością, właściwą autorowi „Niebioskiej Komedji“. Obie cechuje ogromny zasób miłości i zdolność do

poświęceń się. Obie żyją krótko, a umierają w kwiecie młodości, nie zaznawszy radości życia. Lecz bodaj czy nie smutniejszy jest los Elsinoi. Przewyższa ona Kornelję hartem woli i odwagi. Cicha, spokojna ofiara, płomień jasny jej serca, czynią ją godną heroicznych wysiłków jej ojca i brata. Skażona cuchnącym oddechem rozpustnika, zbrukawszy swe ciało jego plugawym wzrokiem, zachowuje przecież w przepięknej duszy miłość czystą gorącą ku Sewerowi, a jej tak niezwykłe poświęcenie się dla miłości ojczyzny, czyni ją jedną z najtragiczniejszych postaci polskiego romantyzmu.

Niemniejsze zainteresowanie budzi Kornelja Metella. Chrześcijańska dziewica, ostatnia ze starożytnego rodu rzymskiego, otoczona aureolą świętości jest oryginalną kreacją dramatyczną. W jej fanatycznej, żarliwej miłości Chrystusa, w jej skłonności do zatapiania się w ekstatycznych zachwyceniach jest coś chorobliwego, świadczącego o żarze południowego temperamentu, który jakby szukał ujścia w fanatyzmie religijnym. Prawie że naturalną jest jej krótkotrwała namiętność ziemska dla Irydjona, która jednak później przechodzi w miłość anielską, wzniosłą, nie przynoszącą uszczerbku jej miłości dla Ukrzyżowanego.

Wzrok czytelnika przerażony, zmętniały od okropnych obrazów mordu. podstępu, złości szatańskiej, które przesuwa przed nim poeta, z lubością

nizachwytem zatrzymuje się na tych dwu postaciach dewieścich, jakby na kwiatach cudnych, z których susza czerpie niezachwianą wiarę w boski pierwiatek człowieka.

KONIEC

TEMATY.

1). Świat chrześcijański w „Irydjonie"
2). Idea zemsty w „Irydjonie"
3). Rola „Masynissy" w „Irydjonie"
4). Tło historyczne „Irydjona"
5). Charakterystyka Kornellji Metelli.
6). Budowa „Irydjona".
7). Symbolika w „Irydjonie".
8). Świat kobiecy w „Irydjonie"

5 **Zaturski Zbigniew prof.:** Komentarz do „Anhellego“ 0.30
6 **Sulima A.:** Komentarz do „Nieboskiej Komedji“ 0.45
7 **Zaturski Zb.:** Komentarz do „Popiołów“ Żeromskiego 0.60
8 — Komentarz do „Ogniem i mieczem“ 0.60
9 — Komentarz do „Potopu“ 0.60
10 — Komentarz do „Pana Wołodyjowskiego“ 0.60
11 — Komentarz do „Placówki“ 0.30
12 **Dr. Nittman Tadeusz:** „Komentarz do „Balladyny“ 0.30

Zbigniew Zaturski prof.: Polska literatura poromantyczna.

Zesz. 13 Asnyk, Kraszewski, Świętochowski, 0.30
„ 14 Henryk Sienkiewicz 0.30
„ 15 E. Orzeszkowa i M. Konopnicka 0.30
„ 16 Bolesław Prus 0.30
Zesz. 17 Stefan Żeromski 0.30
„ 18 Stanisław Wyspiański 0.30
„ 19 St. Przybyszewski i J. Kasprowicz 0.30
„ 20 Reymont, Sieroszewski, Zapolska, Orkan, Tetmajer, Rydel, Staff, Żuławski 0.30

21 **Zaturski Zb.:** Komentarz do „Starej Baśni“ 0.45
22 — Komentarz do „Listopada“ 0.60
23 — Komentarz do „Ludzi bezdomnych“ 0.60
24 — Komentarz do „Fircyka w zalotach“ 0.30
25 — Komentarz do „Wesele“ Wyspiańskiego“ 0.30
26 — Komentarz do „Lalki“ Prusa 0.60
27 — Komentarz do „Dziadów“ części I—IV. 0.60
28 — Komentarz do „Ballad i romansów“ 0.30
29 — Komentarz do „Faraona“ Prusa 0.60
30 **Sulima A.:** Komentarz do „Marji“ Malczewskiego 0.30
31 **Zaturski Zb.:** Komentarz do „Krzyżaków“ Sienkiewicza 0.60
32 — Komentarz do „Quo vadis“ Sienkiewicza 0.60
33 — Komentarz do „Przedświtu“ Krasińskiego 0.30
34 — Komentarz do „Pamiętników Paska“ 0.60
35 — Komentarz do „Szyfowych prac“ Żeromskiego 0.60
36 — Komentarz do „Nad Niemnem“ Orzeszkowej 0.60
37 — Komentarz do „Lilli Wenedy“ Słowackiego 0.45
38 — Komentarz do „Kollokacji“ Korzeniowskiego 0.45
39 — Komentarz do „Ślubów panieńskich“ Fredry 0.45
40 — Komentarz do „Wiernej rzeki“ Żeromskiego 0.45
41 — Komentarz do „Emancypantek“ Prusa 0.60
42 — Komentarz do „Powrotu posła“ Niemcewicza 0.30
43 — Komentarz do „Zemsty“ Fredry 0.30
44 — Komentarz do „Barbary Radziwiłłówny“ 0.30
45 — Komentarz do „Makbeta“ Szekspira 0.30
— Komentarz do „Iljady“ Homera. 0.6
47 **Zaturski Zb.** Komen. do „Spekulanta“ Korzeniowskiego 0.45
48 — Komentarz do „Konrada Wallenroda“ Mickiewicza 0.60

49 — Komentarz do „Anielki“ Prusa 0.30
50 — Komentarz do „Grażyny“ Mickiewicza 0.45
51 — Komentarz do „W pustyni i puszczy“ 0.45
52 — Komentarz do „Jana Bieleckiego“ i „Ojca zadżumionych“ Słowackiego 0.45
53 — Komentarz do „Beniowskiego“ Słowackiego 0.60
54 — Komentarz do „Psalmów przyszłości“ Krasińskiego 0.30
55 — Kom. do „Zamku Kaniowskiego“ Gorszczyńskiego 0.30
56 — Komentarz do „Hamleta“ Szekspira 0.45
57 — Komentarz do „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa“ 0.30
58 — Komentarz do „Króla Ducha“ Słowackiego 0.60
59 — Komentarz do Sonetów, Ody i Farysa 0.60
60 — Komentarz do 10 powieści Żeromskiego 0.50
61 — Komentarz do „Doświadczyńskiego“ 0.30
62 — Komentarz do „Sarmatyzmu“ Zabłockiego 0.30
63 **Nowiński B.** Komentarz do Pana Tadeusza cz. I. 0.60
64 — Komentarz do Pana Tadeusza cz. II. 0.60
65 **Zaturski Zb.:** Kom. do Króla Zamczyska Goszczyńskiego 0.30
66 — Komentarz do „O klasyczności i romantyczności“ 0.30
67 — Komentarz do „Antygony“ Sofoklesa 0.30
68 — Komentarz do „Odysseji“ Homera 0.60

Seria III. Bibljoteka repetytorjów.

Szall J.: dr. Dzieje Polski w zarysie z uwzględnieniem historji i omówieniem konstytucji 0.80
— Wyciąg z historji powszechnej z uwzględnieniem historji kultury, cz. I. historja starożytna 0.60
cz. II. historja średniowieczna 0.60
cz. III. historja nowożytna 0.80
cz. IV. hist. nowoczesna od r. 1789 0.60
— Historja nowożytna i nowoczesna (razem) 1.20
— Konstytucja Rzplitej Polskiej z 17. III. 1921 z zmianami z r. 1926 i obszernem komentarzem 0.80
— 50 temat. z nauki o Polsce współ. i geografji Polski 1.50
Kramer J. prof.: Repetytorjum literatury polskiej 1.50
Blader S. prof.: Repetytorjum algebry dla klas wyższych 0.90
— Rozwiązania do „Zbioru zadań matematycznych“ prof. I. Kranza. Nowe wyd. w 3 zeszytach 5.10
Dobrzecki A. prof.: 52 tem. matemat. z historji starożytnej 1.50
— 60 tem. matemat. z historji średniowiecz. i nowoż. 1.80
— 51 tematów z historji polskiej 1.50
Zaturski Zb.: Wypracowania tematów z literatury polskiej,
cz. I. literatura przedrozbiorowa 1.50
cz. II. literatura romantyczna 2.—
cz. III. literatura poromantyczna 1.50
— Pytania i odpowiedzi z literatury polskiej 2.—

Główny skład w księgarniach:

Dra Maksymiljana Bodeka. Lwów, Batorego 12.

A. Bardacha Lwów ul. Krakowska 1.